№. 173. w Srodę — dnia 28. Lipca 1847.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki.* — Redaktor odpowiedzialny: *N. Kamieński.*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

R o s s y a.

Dalszy ciąg wiadomości z Kaukazu. 2go Czerwca przed świtem, naczelnik głównego sztabu, z dwoma batalionami, komendą roboczą i saperami, ruszył ku warowni i zajął wzgórze wznoszące się naprzeciw aułu, na wystrzał karabinowy; wnet potem podpułkownik inżynierów Kessier przystąpił do urządzenia bateryi dla wszystkich dział polowych i górnych, które były przy oddziele jakoteż dla moździerzów. Robotnicy byli zupełnie zakryci grzbietem góry. Około godziny 2giéj z południa wszystkie baterye były gotowe i uzbrojone i zaraz też rozpoczęto dawać ognia do fortyfikacyi i sakli. Artyleryi było polecono starać się zniszczyć południowy róg aułu, który w czasie rekonesansu, uznano za najdogodniejszy punkt do ataku, a nawet wszystkie sakle przytykające do tego rogu, oraz przeszkody, tamujące do górnéj części drogę. Nieprzyjaciel strzelał z dział, ale i w tym dniu niesprawił nam żadnéj szkody. W ciągu dnia raniony był w łańcuchu jeden tylko żołnierz. Wieczorem większa część oddziału samurskiego pod dowództwem jen.-leit.-xcia argutińskiego Dołgorukiego skierowana z Turczydachu do Kuppy, nadciągnął przez Chodżał Machi, dla połączenia się z oddziałem dagestańskim, i rozłożyła się blisko sadów hergebilskich, zająwszy część tychże milicyą swoją i tyralierami. W oddziele samurskim znajdowały się: 4 bataliony piechoty, 2 kompanie batalionn kaukazkiego tyralierów i kompania batalionu kaukazkiego saperów, 4 działa górne, komenda rakietników, 2 seciny kozaków i 10 secin milicyi konnéj i pieszéj. — 3go Czerwca z rana znaczna partya nieprzyjaciela ukazała się na grzbicie góry, rozciągającéj się od wsi Kikuny ku lewemu brzegowi Kara Kojsa i z 500 ludzi spuściwszy się ku rzece i przeprawiwszy się na brzeg prawy, zajęło wyżyny po lewéj stronie Kazi-kumkskiego Kojsu, na przodzie oddziału samurskiego. Aby przegnać nieprzyjaciela, xże argutiński Dołgoruki wysłał pod dowództwem jen.-maj.-xcia Andronnikowa, przez most na rzece Kazi-Kumkski-Kojsu, jazdę i milicyę swego oddziału wspierając je batalionem piechoty. Xże Andronnikow atakował górali, zbił ich z bliższbch wzgórzy i zmusił do ukrycia się w wąwozie rzeki Kara-Kojsu. Wnet potem jen.-lejt.-Kotzebue z dywizyonem dragonów z konną milicyą awarską, 1 batalionem erywańskiego karabinierów i batalionem pułku mingrelskiego strzelców, przedsięwziął rekonesans przez obszerne hergebilskie sady do mostu na Kara-Kojsu, naprzeciw wsi Kikuny. W tem poruszeniu obejrzano auł ze strony zachodniéj i wojska powróciły do obozu, nie spotkawszy nieprzyjaciela. Przez dzień i noc artylerya nie przestawała działać przeciwko aułowi. Bomby zrujnowały większą część sakli, a wystrzałami z ćwierć pudowych granatników które działały 12 funtowemi kulami, zrobiono wyłom w murze warowni nieprzjacielskiéj, w rogu południowym. Jedno działo nieprzyjaciela było zdemontowane, ale z drugiego które często zmieniało pozycyę, górale utrzymywali ogień; nadto korzystali ze wszelkiego zdarzenia, aby szkodzić nam ogniem zręcznéj broni; ogień ten wszelako był dosyć słaby, co dawało powód do wniosku o szczupłéj załodze. Dokładnych wiadomości o tém, ilu górali znajduje się w aule, pomimo starań dowodzącego wojskami w Dagestanie północnym nie otrzymano. Strata nasza w tym tygodniu wynosiła: 5 żołnierzy poległych i ranionych. W ciągu dnia tłumy górali po górach na lewym brzegu Kara-Kojsu zwiększyły się; widać było namioty i otrzymano doniesienie, jakoby Szamil sam przybył dla ocalenia Hergebilu. — Tymczasem ku wieczorowi dn. 3go, wyłom zrobiony m murze już był bardzo dogodny do przejścia; sakle przytykające do rogu południowego warowni, powiększéj części runęły, a auł widocznie był zupełnie pustym; szpiegowie donieśli, że górale następnéj nocy zamierzają uprowadzić działa. Wszystkie te przyczyny skłoniły mnie do wykonania w d. 4go Czerwca ataku otwartego do Hergebilu. — W tym celu były przeznaczone dwie kolumny: jedna dla tego aby iść wprost na wyłom, a druga dla okolenia warowni od strony zachodniéj, nie dla atakowania, lecz dla odciągnienia tam części załogi. W pierwszéj kolumnie znajdowały się dwa bataliony, 1 pułku pieszego Aprzerońskiego i 3 pułku pieszego jen.-feld.-xcia warszawskiego; druga kolumna składała się z 6 kompanii pułku dagestańskiego piechoty, z 1 działem górnym i ręczną bronią forteczną, z dywizyonu dragonów, oraz całéj milicyi pieszéj i konnéj, będącéj przy oddziele dagestańskim. Przy 1 kolumnie znajdowała się osobna komenda ochotników z drabinami, tudzież sapery z rynsztunkiem szańcowym. Rezerwę składały: 4 batalion pułku pieszego xcia warszawskiego i 2 batalion pułku pieszego samurskiego. Dowództwo nad kolumnami było poruczone; 1sza, dowódzcy pułku apszerońskiego piechoty, pułkownikowi xciu Orbelianowi; nad drugą dowódzcy pułku dagestańskiego piechoty, pułkownikowi Jewdokimowi , Obu kolumnami zawiadywał jen.-maj.-xże Kudaszew. Oddział samurski zostawał w całym swym składzie, pod rozkazami jen.-lejt.-xcia arguteńskiego-Dołgorukiego, tak iżby mógł wystąpić dla odcięcia górali jeśliby w czasie ataku aułu zrobili napad z któréjkolwiek strony.

O godzinie 6. zrana 1. Czerwca druga kolumna wyszła z obozu i przeszedłszy przez Hergebilskie sady, zajęła wszystkie przytykające do aułu tarasy. Jazdę zostawiono w miejscu otwartem, w tyle dla strzeżenia dróg z Kikuny i Mogochu. O godz. 8. wzmocniono ogień z dział i bateryi moździerzowéj, a o godz. 9. dano sygnał do ataku. Wojska pierwszéj kolumny bez zatrzymania się, podeszły do wyłomu i wpadły wewnątrz warowni. Lecz oprócz ciągłego i silnego ognia z broni ręcznéj, którym górale przypuściwszy kolumnę do samego muru, przyjęli ją z bliska, waleczne wojska nasze znalazły za murem licznego nieprzyjaciela i wcale nieprzewidziane przeszkody, jako to: łożmenty wkopane w ziemię zkąd zabójczy szedł ogień; obwarowane jaskinie, sakle, pokryte fałszywemi dachami, z któremi załamywali się ci, co na nie włazili i spadali na kinżały miurydów. Górale ze wściekłością uderzyli na kolumnę s z a s z k a m i, i po bohaterskiéj obronie wojsk naszych wyparli je z warowni. Niepowodzenie to jednak nie ostudziło zapału walecznych wojowników: kolumna powtórnie poszła do szturmu, powtórnie wpadła wewnątrz warowni, ale pomimo wspierającą ją rezerwę, znowu zmuszoną była odstąpić, z powodu tychże przeszkód. Wówczas część ochotników, trafiwszy na tarasy po drodze, nie dostała się do punktu, który był przeznaczony do ataku, obiegłszy warownią; ochotnicy ci, z wzorową śmiałością przystawiali drabiny do rogu północnego: 15stu wskoczyło na dach wzniesionéj tam baszty, lecz zapadli w głąb i padli ofiarą nieprzyjaciela. Dla uniknienia straty ludzi, napróżno przy ponowieniu po raz trzeci podobnéj proby, kazałem nie wznawiać ataku, ale odejść wojskom do obozu. Tymczasem pułkownik Jewdokimow, z drugą kolumną, zbliżywszy się do aułu ze strony zachodniéj, przyjęty został równie silnym ogniem z broni ręcznéj i kartaczami z ocalonego warowni działa. Ukrywszy żołnierzy pod tarasami od nieprzyjacielskiego ognia, sztabs-oficer ten poprzestał na téj demonstracyi, która zupełnie cel swój osiągnęła, zatrzymując przeciw niemu część załogi, gdy tymczasem pierwsza kolumna szła do szturmu i on także otrzymał rozkaz powrócenia do obozu. W rosprawie téj polegli: major pułku apszerońskiego piechoty Jewdokimow, ober oficerów 4; zmarli z ran, major pułku jen.-feld.-xcia warszawskiego Pieczkin, ober oficerów 2; ranionych i kontuzyowanych powiększéj części lekko , sztabs i ober oficerów 2; ranionych 28; żołnierzy poległo 119, ranionych 391, kontuzyowanych 72, w ogóle zaś ubyło z szeregów 582 żołnierzy. Przytem za obowiązek poczytuje zaświadczyć, iż wszyscy z wojsk J. C. Mości w tym razie jak i zawsze, wypełnili z poświęceniem się zupełnem święte swe obowiązki i pałają żądzą pomszczenia się na nieprzyjacielu, za śmierć swoich towarzyszów; ale moją jest powinnością niepuszczać ich inaczéj jak przy zupełnéj pewności skutku. PP. oficerowie na wyścigi starali się okazać swą gorliwość w służbie i dać przykład żołnierzom, z nich szczególniéj zwrócił na siebie uwagę śród najzaciętszego

boju, dowódzca apszerońskiego pułku piechoty półkownik xże Orbelian który prowadził kolumnę do szturmu, dowódzca 1 batalionu pułku apszerońskiego piechoty major Jewdokimów, poległy na wyłomie: dowódzca 3 batalionu pułku xcia warszawskiego podpułkownik Bibanow, który odniósł dwie rany; pułku apszerońskiego piechoty kapitanowie Szczodrow i Winnikow, który pierwszy wszedł na wyłom i sztabs kapitan Djakonow; z pułku xcia warszawskiego podporucznicy Makdaliński i baron Rosen; z pułku samurskiego piechoty kapitan Winssicki. Znajdujący się tu z wojsk duńskich kapitan Djupla miał także świetny udział w szturmie, on to jeden z pierwszych wskoczył na wyłom, został raniony kulą w nogę i odniósł dwie kontuzie kamieniami. (Dok. na.)

G a l i c y a.

Kraków, 23. Lipca. — Przybył tu nakoniec wóz parowy na kolei żelaznéj z Mysłowic. Tym pociągiem przyjechał tu wczora jeneralny pocztmistrz pan Schaper i ma ostatecznie ułożyć się o stosunki pocztowe pruskie w Krakowie. Pocztę pruską przeniosą z końcem tego miesiąca z Krakowa do Nowego Berunia.

F r a n c y a.

Paryż, d. 21. Lipca. — Dramat w pałacu Luxembourg zakończył się. Działające osoby zeszły ze sceny, wyrok na nie zapadł; jeden atom czasu — a już o nich zapomniano. Ale jest inna rzecz, o któréj niezapomną. Sąd nad osobami odbył się, teraz zaczyna się sąd nad stosunkami. Dziwna rzecz, że ochydne przekupstwo tak głęboko się zakorzeniło w konstytucyjnéj, chciwéj sławy Francyi. Powstają obrońcy absolutyzmu i pokazują palcami z urąganiem na ten kraj, któren konstytucya nie mogła obronić przed takiemi występkami! Chcieliby nawet dowieść, że konstytucya tego przyczyną! Ależ przekupstwo we Francyi zaprawdę nie od dzisiaj, nie od wczoraj się zagęściło, ma ono zamierzchłą przeszłość. A gdybyśmy chcieli z ironią wyrzec, ma ono niejako tam historyczne znaczenie. Cofnijmy się do Ludwika XIV. Nigdy zapewne w dziejach nieznajdziemy bardziéj zdemoralizowanych tłumów urzędników, których mu dostarczyły jego wojny, jego l'état c'est moi. Czytajmy Vaubana, inżyniera, który znał całą Francyą, jak opisuje tych urzędników, którzy lud złupili, »te zastępy dzierzawców i poddzierzawców z ich pomocnikami, owe pijawki narodu, których liczba wystarczyłaby na zapełnienie wszystkich galer, a po dokazaniu tych niegodziwości przechadzających się po Paryżu z taką dumą, jakby Francyą uratowali.« A teraz dopiero panowanie Ludwika XV. które los zdaje się stawiać na postrach przyszłym pokoleniom! W rzeczy saméj demoralizacia w owych czasach doszła do najwyższego szczytu. Nastała potem rewolucia, silna i śmiała. Jéj pioruny i grzmoty, wzruszyły zapowietrzoną atmosferę; powietrze nakoniec zaczęło się wyczyszczać. Naprożno! Kiedy rewolucia upadła, a z walki przeciw przywilejom wyrodził się system wojny przeciw Europie pod cesarstwem, znów się wychyliły na powierzchnią proskrypcie, zdobycze, chęć roskoszy i pieniędzy, na nowo przekupstwo ogarnęło cały organizm państwa. Za Napoleona zabierano nie tylko pieniądze, ale też księgi, obrazy, przedmioty sztuki z zagranicy, jakaż to szkoła dla wojska! Jego jenerałowie i liweranci stali się mistrzami w sztuce rabunku, nie jedno słynne imie okryło się hańbą w skrytości! a wszystko to wypływało z jednego systematu. Owoż jest smutny obraz owych czasów. Nemezis dziejów wprowadziła do Francyi ze znakami zwycięstw i łupami, demoralizacją i przekupstwo. Wszystko znów powróciło do koryta, które od dawnych czasów dostatecznie było wyżłobione. Restauracia, w uczuciu swéj niepewności, nie mając miłości w ludzie, nie była w stanie zapobiedz złemu. Stara choroba wciąż panowała, nadwerężała coraz bardziéj zaufanie do stanu obecnego. Z tego stanowiska trzeba zapatrywać się na process wytoczony przed sąd parów, trzeba się wtajemniczyć w tę brudną atmosferę, która wieje po stosunkach rządu francuskiego, dla ocenienia rzetelnego opinii publicznéj we Francyi. Publiczne sumnienie obudziło się, czego się tylko dorozumiewano, to przeszło teraz w samowiestność. Raz rzucony wyraz przekupstwa, stał się hasłem opozycyi przeciw rządowi, aż tu z ciemności wychodzą na jaw tak przebrzydłe obrazy. Jeszcze raz rzucimy okiem na ten wypadek. Był to wzruszający widok, kiedy stanęli obadwa parowie Francyi pod obuchem tak ciężkiego zaskarzenia. Przedewszystkiem Teste, który przebiegł tak długą i świetną rolę we Francyi, potrzykroć minister króla, prezes najwyższego sądu, par Francyi, wielki oficer legii honorowéj, a teraz starzec przed sądem parów, z bladością trupa na twarzy a z uczuciem zbrodni w rysach. Jeżeli kiedy jaką obudził litość przestępca, to w téj okropnéj godzinie bez wątpienia Teste starzec. Ale kto téj litości szukał w opinii publicznéj, naprożno jéj szukał. Była niejako zadowoloną, że aby raz odkryto te pełzające w ciemnościach zbrodnie. A kiedy okazał się systemat obrony przyjęty przez Testa, niewystarczającym i obalonym został przez nawał dowodów, upowszechniła się nagle wieść po Paryżu, że Teste pocznie gadać, że uderzy w zasłonę unoszącą się nad całym rządem i przedzierzgnie się w oskarzyciela przed sądem parów. Ale publiczna opinia zawiodła się, Teste zamilkł. Gdzież indziej mogła urość podobna pogłoska? Przerazić trzeba wyższych urzędników, powiedział jeneralny prokurator Delangle, smutne wyznanie, że przerażania potrzeba we Francyi. Czyliż się dadzą zastraszyć, przy panującym systemacie? Publiczna kara śmierci jeszcze nie naprawiła zdemoralizowanego tłumu. Tyle rzeczą jest pewną, że lud straci do reszty zaufanie do publicznych stosunków. Ale i to nie ostanie się bez korzyści, ponieważ życie publiczne nie powinno się dać uludą i spokojnością ukołysać, ale samą prawdą i samowiestnością.

Ministrowie rozeszli się nie uradziwszy nic stanowczego, czego się chwycić mają po podaniu się marszałka Soulta do dymissyi. Stanęło przynajmniéj na tém, co powiedzą konserwatyści, którzy się tego wieczora zgromadzić mieli u pana Delessert. Jakoż na tém zgromadzeniu konserwatystów, zgodzono się na dymissią Soulta, na oddanie prezesostwa gabinetu Guizotowi, na oddalenie ministra handlu Cunin Gridaina. Stronnictwo to, postanowiło na własną rękę wydawać dziennik popierający ministerstwo, obok dziennika rospraw, w miejsce Equoque upadłéj. Dziennik nowy nie ma mieć żadnego naczelnego redaktora, aby nie wejść z nim w podobną kolizią, jak z Granierem i Solarem. Kierować ma polityką tego dziennika, pan Muret de Bort.

Uroczystości lipcowe już się zaczynają. Na cześć hrabiego Drouet d'Erlon, ma być wzniesioną statua spiżowa 16 stóp wysoka, na podnóżku 25 stóp wysokim.

A n g l i a.

Londyn, dnia 21. Lipca. — Królowa odwiedziła wczoraj flotę zostającą pod dowództwem admirała Napier w Spithead.

Przedwczoraj zgromadzili się konserwatywni wyborcy cytyi dla wysłuchania swoich czterech kandydatów Mastermana, Johnsona, Berana i Freshfielda. Oświadczenie ich uważano tak dalece za zadowalające, że wyborcy postanowili ich przepreć podczas wyboru. Liberalni wyborcy cytyi także zgromadzili się powtórnie, czteréj kandydaci Pattison, Larpent, Rothschild i Russel byli obecni. Lord J. Russel pierwszy wystąpił i itłumaczył się z swych zasad jako członek izby niższéj i pierwszy minister. — Mowa jego uchodzi za programat ministerstwa i nie różni się od polityki gabinetu, którą wykładał podczas posiedzeń parlamentu.

W izbie wyższéj biskup Norwich cofnął przedstawiony przez siębie bil o nierządném kuplerstwie, ponieważ wiele parów nie uważa projektu tego dość praktycznym. Na posiedzeniu rannym izby niższéj odczytano poraz drugi projekt do prawa o ustanowieniu biskupstwa w Manchester, wprzód jednak odrzuciła izba poprawkę pana Hume, który żądał odrzucenia tego bilu. Na wieczornem posiedzeniu pan T. Baring przedstawił znaną petycyą kupców City, żądającą zmiany prawa bankowego z 1844. roku przez rozszerzenie prawa puszczenia w obieg banknotów. Pan Baring jednak musiał zrzec się druku petycyi, albowiem krótkość czasu do końca posiedzeń nie pozwala na wykonanie tego.

H i s z p a n i a.

Paryż, 20. Lipca. — Z mnóstwa faktów i wiadomości nadchodzących z północnych prowincyi, z Katalonii i Nawarry okazuje się, że oddziały karlistów się pomnażają, śmieléj występują i przenoszą się do innych prowincyi, gdzie nigdy jeszcze nie postały. Widać też porozumienie pomiędzy zwolennikami karlistów w Sarragrossie i utrzymują, że legitymiści francuscy, wspierają pieniędzmi karlistów hiszpańskich. Oddział złożony ze 100 partyzantów pod dowództwem jednookiego Ratera podążając do Maestrazgo, stoczył bitwę dla siebie niekorzystną z pułkiem »Sarragossa.« Karlistoski podpułkownik Don Manuel Sancherz, dostał się do niewoli wojsk królowéj.

Skoro się weźmie na uwagę, że wojsko Conchy złożone jest z samych rekrutów, to mu nie podobna zganić, że nie chciał iść wstępnym bojem, ale wolał zawrzeć jaki taki układ. Dnia 7. ruszył nakoniec i marszałek Saldanha w 6000 ludzi i zdaje się, że rząd hiszpański nakazał jenerałowi Consze, aby część swego wojska odesłał do Hiszpanii. Hiszpańscy oficerowie, którzy z Oporto powrócili, przedstawiają stosunki portugalskie w bardzo kłopotliwém świetle: rozdraźnienie stronnictw doszło do najwyższego stopnia i zdaje się, że skoro tylko Hiszpanie opuszczą Portugalią, przyjdzie na nowo do wojny. Concha w swojém usprawiedliwieniu powiada: »rewolucya portugalska miała potęgę. Migueliści, którzy stali pod bronią połączeni ze septembrzystami, stanowią większość narodu i posiadają większość kraju. Rząd portugalski przedłużył zawieszenie tak zwanych gwarancyi osobistych aż do końca b. m.

Mniejszy skutek niż operacye jenerała Conchy, przyniosły operacye jeneralnego kapitana Katalonii. Od 6. miesięcy codziennie otrzymujemy doniesienia, że tameczni karliści już do nogi wytępieni, ale też zarazem, że oddziały królowéj ze 100 czasem 200 i nawet 500 ludzi złożone, przez nich zostały odparte, zbite i to lub owo miejsce zajęte od karlistów, którzy zachowują ścisłą karność i składają oddziały z samych młodych ludzi. Kapitan jeneralny zajął stanowisko na gościńcu pomiędzy Barceloną a Lerydą i kazał urządzić linię twierdz, ażeby linia pocztowa nie była zagrażana. Tymczasem część karlistów przerzuciła się na drugą stronę rzeki Ebro niedaleko jéj ujścia i schwytali pocztę, która szła z Barcelony do Walencyi.

Estudiante w 10 koni przytrzymał pocztę na dniu 10. pod Pesadas na drodze z Burgos do Santander, popalił listy, ale się jak najgrzeczniéj obszedł z pasażerami. Kiedy pasażerowie z powozu wyszli, nadjechało 22 kawalerzystów i uderzyli na karlistów, ale jednak nie mogli im dać rady i cofnęli się dopókąd nie nadeszła piechota, a dopiero przed nią kar-

liści ujechali. Dnia 12. szli wielką drogą karliści od Burgos ku Vitoryi, ukazali się koło Castil de Peones i zniknęli w górach. Obadwa karliści, którzy w dawniejszéj potyczce pod Cerezo wpadli do niewoli, zostali przywiezieni do Burgos i na śmierć skazani. Mieszkańce wysłali gońca do Madrytu z prośbą, aby ich królowa ułaskawić raczyła. Otrzymali ułaskawienie, które minister wojny natychmiast sztafetą wyprawił. Nim jednak ułaskawienie nadeszło, exekucya była spełnioną. Minister powinien był przez telegrafy dać odpowiedź, jeżeli rzeczywiście chciał ich uratować.

Królowa wyjeżdża na miesiąc do la Grania, tylko z ministrem robót publicznych i sekretarzem Vega.

Groźne słowa, w których lord Palmerston uczynił przedstawienie na posiedzeniu izby niższéj w dniu 6. Lipca względem kapitałów należących się Anglikom, jako wierzycielom Hiszpanii oburzyły niezmiernie hiszpańskich ministrów: »Powinniśmy, mówi dziennik Correo całemi siłami protestować przeciw obwinieniom i bezczelnym pdgróżkom lorda Palmerstona. Hiszpania wcale nie potrzebuje, aby jéj przypominano zobowiązania, bo im zadosyć uczyni bez nakłaniania pogróżkami.«

Listy oficerów hiszpańskich z Oporto donoszą, że lud w Oporto nie może się dość wydziwić postawie wojska hiszpańskiego, i że wszyscy pragną połączenia z Hiszpanią. Rozmaici portugalscy oficerowie zaprosili brygadyera na śniadanie i tam pomiędzy innemi wznoszono zdrowie: »Niech żyje Hiszpania! Niech żyje półwysep połączony!« Tutejsze ministeryalne dzienniki tryumfują z tego wypadku: »Nie mogliśmy, mówią oni, walczyć przeciw sprawie, która była w gruncie rzeczy naszą i naszych współobywateli. Rząd także pospieszył się z mianowaniem jenerała Concha, który téj rzeczy dokonał nie wyciągając oręża i zawarł z powstańcami tak dla nich korzystną umowę, grandem 1éj klassy i margrabią de Duero, w czém zrównał go z księciem Welingtonem, który jak wiadomo, ten sam tytuł otrzymał od króla Jana VI., na pamiątkę krwawéj bitwy.

Oprócz tego, jenerał-kapitanowie Estremadury i Galicyi, w nadgrodę za wyświadczone usługi ozdobionemi zostali wielkim krzyżem orderu św. Ferdynanda, najwyższy hiszpański order wojskowy, a 8 brygadyerów zostało mianowanych jenerał-majorami; jakkolwiek przed dwoma tygodniami wyszło postanowienie, że tylko w czasach wojennych można dawać nominacye wyżéj na stopień brygadyera. Zapewne inny dekret postanowi, że naród znajdował się w wojnie z juntą w Oporto. Hiszpański poseł w Lizbonie pan d'Aylon, otrzymał wielki krzyż orderu Karóla III.

Szwajcarya.

Bern, 19. Lipca. — Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu walnego (Tagsatzung) zajmowano się sprawami wewnętrznemi Szwajcaryi i mówiono o związku odrębnym (Sonderbund). Zürich objaśniał stan rzeczy i znaczenie sprawy, która już dawniéj niemało sejm zatrudniała. Protokuł w tym przedmiocie spisany wynosił przeszło 100 stronnic in folio; dowodem zaś historya, że podobne odrębne związki zawsze złe za sobą pociągały skutki; to pokazuje ona tak dokładnie, iż niemasz potrzeby przytaczać innych dowodów. Wyprawa frajszerlerów o tyle stała się szkodliwą, że związek odrębny znacznie wzmocniła, ale on przed tą wyprawą już istniał. Zürich dowodził, że związek wziął początek ze stronnictw przeciwnych sobie, na które tak się rozdziela Szwajcarya, jak się rozdzielają wszystkie państwa europejskie. Lucerna w swojem oświadczeniu danem przeszłego roku udawała, że związek odrębny istnie jedynie dla zabespieczenia się przeciw związkom frajszerlerskim; ale czémże się teraz Lucerna będzie zasłaniała, kiedy prócz kantonów Appenzell i ziemskiego bazylejskiego, wszystkie inne poustanawiały prawo przeciw frejszelerom. Nacóż więc te nieustanne zbrojenia po kantonach związku odrębnego? Więc tedy podsuwa jeszcze ciągle za powód związku odrębnego obawa, aby niezostały całkiem zniweczone stosunki istnące ogólnego Związku Szwajcaryi, aby niezostała obaloną niezawisłość kantonów, a postawione było na jéj miejsce zupełnie zjednoczenie. Odpowiadające potrzebom czasu przetworzenie związku szwajcarskiego jest koniecznem, atoli zgadzają się wszyscy ludzie wykształceni, że system zupełnego zjednoczenia czyli centralizacyjny niezgadza się z położeniem Szwajcaryi i że niezawisłość kantonów, koniecznie utrzymaną być powinna. Jeżeli zaś prassa wykrzywiona nadaje inną postać rzeczom i okrzykuje ze Szwajcarya zagrzęła w anarchii, to dopuszcza się najszkaradniejszego kłamstwa. Zürich gatów dać wiarę Lucernie, że przy związku odrębnym niechodzi o różnice wyznań religijnych; że zaś jest powód inny, nierepublikancki, nie-narodowy, tego ani niechce rozbierać, ani obecnie za pewne przyjmować). Pragnie owszém pozostać w nadziei, że do związku odrębnego należące kantony gotowe są wyrzec go się same, a z téj przyczyny niemyśli przedstawiać wniosku, ale chce oczekiwać dalszego biegu rozpraw sejmowych. — Lucerna przedewszystkiem odczytała swoje znane instrukcye, w których twierdzi, że sejmowi wcale niewolno się pytać o związek odrębny, i że w razie potrzeby gotowa się opierać z bronią w ręku. Przez wydanie praw wcale niesurowych przeciw wyprawom frajszelerskim, nieda się położyć tamy napadom tego rodzaju, jakich Lucerna już po dwakroć doznała. Dowód że dążność podobnéj napaści wcale jeszcze nieustała, może się w ten sposób udowodni, iż kiedy na sejmie o téj sprawie mówią, gdzieindziéj przygotują i zrobią napaść. Związek odrębny pomiędzy siedmiu kantonami niepolega na papierze i na pieczęciach, ale na uczuciu koniecznéj potrzeby. Jest w zamiarze rewolucya przeciw całemu składowi związku ogólnego i chcą ją przywieść do skutku przez większość głosów składającą się z 12 kantonów, ale Lucerna większość tę uważałaby tylko za swoje ujarzmienie, na które nigdy nieprzystanie. Lucerna ani jednemu ani dwunastu kantonów swéj niepodległości odstępować niemoże. Związek odrębny jest wymierzony przeciw temu stronnictwu, któreby w Szwajcaryi chciało do skutku przywieść centralizacyą; to jest rzeczą niewątpliwą, że o centralizacyą chodzi, gdyż w tym celu tworzono związki pomiędzy ludem, wypowiadano to na uroczystościach i t. d. Zapewnienia poczynione ze strony Zürichu, mogłyby uspakajać, ale zabiegi téj potęgi, która wywołała wyprawy frajszelerskie, która rzuciła swe ręce na najświętsze dobro niektórych kantonów, bo na religią: każą się mieć na baczności. Jeżeliby niechodziło o nic więcéj tylko o przywiedzenie do skutku rzetelnego pokoju, to kantony nienależące do związku odrębnego, powinnyby to udowodnić przez przywrócenie prawa wydartego klasztorom argauskim, przez danie pokoju naleganiom, aby zakon wysoko ceniony od katolików (jezuicki) opuścił Szwajcaryą; owszem powinnyby dopomódz innym kantonom, aby ten zakon w nich się utrzymał. Mowę tę zakończyła Lucerna, powołując Boga na świadka, że przy utrzymywaniu związku odrębnego, niema nic innego na oku jak tylko ten cel, który wyrzekła. Wzywała kantony związku odrębnego, aby się nieuważały za słabe i niewierzyły pogłosce, że pomiędzy nimi niezgoda panuje. Uri powtórzył prawie to samo, co wyrzekła Lucerna, mówił o początku związku odrębnego i przyganiał Zürichowi, który naówczas dzierżył rządy ogólne szwajcarskie, że wtedy dopiero zbierał wojska, kiedy Lucerna już zalana była frajszelerami. Wytykał kanton Uri za przykład Freiburg i Genewę, aby udowodnić, jakie jest dążenie całego stronnictwa. Czyż drugie kantony były kiedy napadnięte przez związek odrębny lub doznały od niego jakiéj szkody? Oświadczył, że mocno będzie trwał przy związku odrębnym, a mówiły daléj Glarus, Zug, Freiburg i St. Gallen, ale nieprzyszło do uchwały i rozprawy mają się daléj toczyć na następującém posiedzeniu. Zdaje się rzeczą pewną, iż zapadnie uchwała większością głosów, aby związek odrębny był rozwiązany, ale ogranicza się na tém, że wezwą kantony związku odrębnego, aby w pewnym przeciągu czasu uchwale sejmowéj zadosyć uczyniły. Sądzą wszyscy, że nawet te kantony będą chciały okazać posłuszeństwo, ale pod warunkiem, na który większość pewnie niebędzie mogła przystać. W ogóle są widoki na długie trwanie sejmu.

Włochy.

Rzymski dziennik Mondo Illustrato opowiada następujący piękny szczegół o papieżu. »Pewien bogaty obywatel rzymski życzył sobie jednego z swoich dwóch synów zrobić uniwersalnym dziedzicem majątku, pod tym warunkiem, aby tenże niejakąś część tegoż majątku kościołowi odstąpił; obadwaj synowie zaś ułożyli się między sobą podzielić się równo ojcowskim majątkiem, jakikolwiekbądź będzie testament. Ojciec rozgniewany tym zamysłem, robi potajemnie testament, w którym obu synom zapisuje tylko małą summę, a całą resztę majątku temu kapłanowi, który tego dnia, w którym się będzie odbywać żałobne nabożeństwo za jego duszę, w tymże samym kościele przypadkiem pierwszą mszą mieć będzie. Ten testament złożył u jednego z notaryuszów. Wkrótce potém, za zejściem jego ze świata, rozpieczętował notaryusz testament i zdziwiony szczególnięjszą treścią, zaniósł go do papieża. Było już późno w wieczór, gdy Pius IX. przeczytał ten testament; a że już nazajutrz przed południem miało się odprawiać żałobne nabożeństwo, więc jeszcze przededniem pospieszył do kościoła, kazał sobie otworzyć drzwi, i odprawił pierwszą mszą, nim którykolwiek inny kapłan wszedł do kościoła. Zostawszy w taki sposób prawnym spadkobiercą zmarłego, odstąpił natychmiast całą pomienioną spuściznę obu synom.«

ROZMAITE WIADOMOŚCI.

O użytku mąki z kartofli nadpsutych w ziemi zakopanych. W r. b. we wsi Bąkowéj, w powiecie Opatowskim, gub. Radom., po przypadkowém rozkopaniu dołu, który przed ośmiu laty zupełnie był zasypany z psującemi się kartoflami, znaleziono teraz kartofle te zeschłe, i wewnątrz białą mączkę zbitą zawierające. Z mączki téj, po opłukaniu jéj w wodzie, zarobione kluski były smaczne, a z dodatkiem żytniéj mąki wypieczony z niéj chleb, okazał się pożywnym. Mieszkańcy okolicznych wiosek potrzebujący chleba, dowiedziawszy się o takowem odkryciu, zaczęli odgrzebywać podobne doły kartoflane od lat 4rech, 8 i 20 zasypane, i znajdowali w nich równie użyteczną mączkę wyjąwszy dołu od 20 lat zasypanego z kartoflami, których mączka niemogła być opłókaną. Handlarze zakupywali mączkę tę do użytku technicznego, płacąc za korzec po rs. 5 k. 25. Nadesłane do komisji rządowéj spraw wewnętrznych i duchownych przez gubernatora cywilnego Radoms: proby takich kartofli, z różnych miejsc pochodzące, przy dochodzeniu ich przez radę lekarską i dopełnieniu z nimi prob chemicznych, okazały się wszystkie własności czystego krochmalu; dla tego też rada lekarska wyrzekła, że mączka otrzymana z kartofli nadpsutych, które przez długi przeciąg czasu trzymane były w dołach zupełnie zasypanych, po jej oczyszczeniu i wypłukaniu wodą

zimną, nie zawiera nic zdrowiu szkodliwego, i ma jednakowe własności z mączką otrzymywaną sztucznie z kartofli zdrowych. Przy wykopywaniu atoli kartofli takich i robieniu z nich mączki, następujące zachować wypada ostrożności: 1) Nie należy przedsiębrać odgrzebywania zasypanych od dawna dołów kartoflanych raptownie i wydobywać z nich kartofle od razu, lecz wykonywać to trzeba zwolna warstwami, aby w miejsce wyziewów zdrowiu szkodliwych, dostało się do dołów takich atmosferyczne powietrze. 2) Wydobyte kartofle oczyścić trzeba z łupiny, ziemi, piasku i innych obcych cząstek i polać w stósownem naczyniu nie wielką ilością zimnéj wody ażeby się w niéj tylko zanurzyły, potem rozmiękczane bryłki, rozgnieść na jednostajną massę i rozrobić większą ilością wody; nareszcie mieszaninie dozwolić by odstała się i zlać z niéj wodę. Działanie to powtarzać należy dopóki woda nie przestanie farbować się i nabierać woni nieprzyjemnéj, następnie zaś mączkę wysuszyć i zachować do użytku. Powyższe odkrycie komisja rządowa spraw wewnętrznych i duchownych podaje do wiadomości powszechnéj, aby na przyszłość psujących się kartofli nie niszczono, lecz je zakopywano w ziemię należycie na 2, 3 i nawet 4 lata, przeznaczając na ten cel grunt piaszczysty, wzniesiony i zachowując przy zakopywaniu tę szczególnie ostrożność, aby przystęp powietrza atmosferycznego był przerwany, celem zapobieżenia dalszemu gniciu kartofli. Nadto, polecenem zostało władzom policyjnym, a szczególniéj lekarskim, aby czuwały nad dopełnieniem wskazanych tu ostrożności i donosiły komisji rządowéj spraw wewnętrznych i duchownych o wszelkich w téj mierze spostrzeżeniach i wypadkach doświadczeń, celem uczynienia rzecz tę jeszcze użyteczniejszą w przyszłości.

W jedném z miast prowincyonalnych, fryzer przepolszczając swe nazwanie, wywiesił szyld z napisem: Antoni°°° Włosoczes. To nam przypomina, co opowiadał dowcipny Alojzy Żółkowski (ojciec), o fabryce wyrazów, według których: stolarz miał nazywać się stolnik, czeladnik stolarski, dla skrócenia podstoli; majster cieśla, komornik, podmajstrzy podkomorzy; szynkarz podczaszy, a rzeźnik szynkarz, bo szynki przedaje; rybak, łowczy; gajowy, poborca, bo po boru chodzi; myśliwy, celnik, bo celuje; kapitalista, konserwator; biórko do pisania, podpisarz, a Rhabarbarum, expedytor.

Sposób leczenia wścieklizny. Następujący sposób niekosztowny, i niepotrzebujący żadnego większego zachodu, i bardzo łatwy do wykonania, używany jest od lat 40 z niezawodnym skutkiem przez Jmci księdza Mateusza Lisieckiego, proboszcza w Wojcinie (w Królestwie Polskiém). Tenże szanowny proboszcz dziś już 71 lat życia liczący, tak się w téj mierze sam wyraża:

«Mój sposób leczenia od wścieklizny, więcéj niż na 100 osobach (tudzież na bydle) od wściekłych psów, kotów i wilków pokaleczonych, praktykowany, niezawiódł ani razu w skutku; szczególnie zas okazał się zadziwiająco skutecznym, kiedy w Listopadzie r. 1839. wilk wściekły rzucił się w tutejszéj okolicy na owce i bydło pewnego włościanina, pokaleczył sztuk kilka, dziewczynie toż bydło pędzącéj wytargał podbródek i pogryzł cały lewy policzek, ztąd zaś puściwszy się w okolicę, nim go zabito, pokaleczył jeszcze do 40 osób, prócz bydła i trzody. Wszyscy od tego wściekłego wilka pokąsani, również i ten, który go zabił, mocno pokaleczony, za użyciem mego lekarstwa, zostali doskonale wyleczeni. Cztery tylko osoby, które niewiedziały o moim sposobie leczenia, pomarły na tę okropną chorobę, chociaż używały środków przez miejscowych lekarzy przepisanych. To moje podanie mógłbym udowodnić świadectwem kilku wójtów i naczelnika powiatu Wieluńskiego.« Oto jest recepta:

«Roślinę Trędownik knotowy *) (Scrophularia nodosa, knotige Braunwurz) zwaną, zbiera się w Czerwcu i Lipcu z korzeniem, i suszy się na słońcu, ale zawsze na wolném powietrzu. Mając użyć téj rośliny, odkrawuje się korzonki od łodyg, opłukuje z ziemi, suszy na gorącem tle, i trze się na proszek w moździerzu lub na kamieniu. Ukąszonemu od wściekłego zwierzęcia daje się tego proszku na czczo z rana i na noc dobrze na koniec noża, aby go wypił z wodą na łyżce stołowéj. Łodygi zaś, liście i kwiat, trzeba pokrajać drobno, i wziąwszy szczyptę w trzy palce, wrzucić po półkwarty wody (lub dwie takie szczypty do kwarty wody), gotować pod pokrywką jak inne ziółka, odcedzić, przestudzić i pacyjentowi dawać pić letnio za zwyczajny napój, rano i przed południem przez dni 8 do 14. — Na rany od wściekłych zwierząt porobione, nie przepisuję żadnego środka: dobrze jest rozpuszczać sól kuchenną w miękiéj wodzie i tą wodą rany często wymywać. — Jeżeli gdzie mało znajduje się trędownika, można raz odcedziwszy ziele, nalać je drugi raz i mocniéj gotować, odcedzić i dać pić bydlętom. — Pokąsaną trzodę tym samym odwarem napawać, przysypując proszku trzy razy na dzień.«

Nasz autor mówi, iż w ciągu 40letniéj praktyki, jedna tylko zdarzyła mu się niewiasta, u któréj mimo użycia powyższego sposobu, wybuchła wścieklizna; atoli i ta przy pilném używaniu tego lekarstwa, szczęśliwie uleczoną została. — Pokazuje się tedy, że środek ten, nie tylko zaraz po ukąszeniu, ale nawet i w razie pojawienia się symptomatów wścieklizny, jest skutecznym.

*) Ta roślina rośnie w wilgotnych zaroślach i lasach; nad rowami i t. p., ma liście podłużne, ząbkowane, ciemno zielone, od ogónka wycinane; kwiatki drobne, koloru brunatno-czerwonego, na wierzchołkach gałęzi w grona gałęziste skupione; kwitnie w Czerwcu, a po opadnięciu kwiatków, zostają główeczki śpiczaste, brunatne, w których jest drobne nasienie. Pręt téj rośliny jest łokciowy, czworoboczny; korzeń biały, gruby, gruzłowaty; odor jéj przykry, smak gorzki. — We Florze profesora Zawadzkiego znajdujemy (na str. 44), iż ta roślina jest także w okolicach Lwowa.

Targ na zboże.

Wrocław, 24. Lipca. — Pszenica biała $3\frac{1}{4}$ tal. $4\frac{1}{12}$ aż do $4\frac{2}{3}$ tal., żółta $3\frac{1}{6}$ tal., 4 tal. do $4\frac{1}{2}$ tal. Nowe żyto szląskie 2tal., $2\frac{1}{3}$ tal. do $2\frac{1}{2}$ tal. Rossyjskie $2\frac{1}{4}$ tal. $2\frac{5}{12}$ tal. do $2\frac{1}{2}$ tal. Jęczmień $1\frac{2}{3}$ tal. 2 tal. do $2\frac{1}{3}$ tal. Owies 40 sgr., 42 sgr. do 45 sgr.

Lwów, 16. Lipca. — Doczekaliśmy się nareszcie niższych cen zboża, a jeżeli pogoda połsuży, żniwa wkrótce rozpoczną się w okolicy tutejszéj. Podług wszelkiego prawdopodobieństwa możemy się spodziewać dobrych urodzajów nietylko zboża, ale i ziemniaków. Cena okowitéj przez brak odbytu w dalsze strony, spadła na 57 kr. do 1 zr. m. k. za garniec. — Za korzec pszenicy płacą po 5 zr. 36 kr. do 6 zr, żyta 4 zr. 24 kr. do 4 zr. 48 kr., jęczmienia 3 zr. 30 kr. do 3 zr. 48 kr. m. k., a zatém w ciągu kilku tygodni pszenica spadła prawie o 3 zr.. żyto o 2 zr. 30 kr., jęczmień o 2 zr. 15 kr. m. k. na korcu.
